

TO WSZYSTKO Z POWODU JEZUSA

Erwina Sierant

Pozwólcie, że zacznę od krótkiego dialogu pomiędzy właśnie nowonawróconym człowiekiem oraz jego niewierzącym przyjacielem:

Przyjaciół pyta Kuba: *Więc, uwierzyłeś w Jezusa?*

Kuba: *Właśnie tak.*

P: *Pewnie się już trochę o Nim dowiedziałeś. Kiedy się On urodził?*

K: *Szczerze mówiąc, nie wiem.*

P: *Więc może wiesz, ile miał lat, kiedy umarł?*

K: *Tego też nie wiem.*

P: *Powiedz mi przynajmniej, ile razy nauczał?*

K: *Przykro mi, ale tego też nie wiem.*

P: *Prawdę mówiąc, wiesz stosunkowo niewiele, jak na człowieka który poszedł za Jezusem.*

K: *No tak, masz rację i trochę się tego wstydzę. Ale powiem ci jedno... Trzy lata temu byłem nałogowym alkoholikiem. Miałem potworne długi. Moja rodzina się rozpadła. Moja żona i dzieci drżały, kiedy wracałem do domu w środku nocy. Ale teraz... już nie piję, nie mam długów, moja rodzina z utęsknieniem czeka na mój powrót do domu. A to wszystko dzięki Jezusowi. I to jest to, co o Nim wiem.*

Moje dzieciństwo było bardzo szczęśliwe. Wychowałam się w wyjątkowo kochającej rodzinie (jeśli dwie osoby: mamę i mnie można nazwać rodziną). Tata odszedł od nas, gdy byłam jeszcze bardzo mała. Nigdy niczego mi nie brakowało. Niektórzy mogliby nawet stwierdzić, że byłam wyjątkowo radosnym dzieckiem, aczkolwiek zamieszania robiłam podobno, za całą piątkę. Od wczesnego dzieciństwa uczono mnie modlitwy i mówienia Bogu o moich prośbach i potrzebach. W każdą niedzielę chodziłam do kościoła. Bóg był zawsze obecny w moim życiu. Patrzył na mnie z nieba i zawsze mogłam do Niego się zwracać.

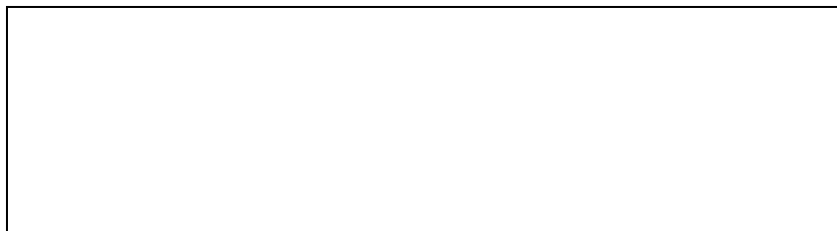
Pamiętam także czasy szkoły podstawowej, kiedy dzieci wychwalały swoich ojców – co robili, jak cudownie można spędzać z nimi czas. Nigdy im nie zazdrościłam. Uważałam (i nadal tak będę uważać), że moja mama jest najcudowniejszą mamą na świecie. A tata...? Musiała wówczas coś wymyślić, aby dzieci nie pytały mnie nadal o mojego ojca. I wówczas doszłam do wniosku (miałam wtedy 10 lat), że ma najlepszego Ojca pod słońcem... pomyślałam o Bogu. Od tej pory zawsze, gdy o Nim mówiłam, mogłam się przechwalać tym, co mój Ojciec mógł zrobić, jaki był kochany, co nam „kupił” i czułam się wtedy bardzo pewnie. Wydaje mi się, że to był pierwszy moment, odkąd moja relacja z Bogiem zaczęła się zmieniać.

Jednakże przez kilka kolejnych lat nic nadzwyczajnego nie wydarzyło się w moim życiu. Moja Biblia stała na tej samej półce co zazwyczaj. Chodziłam na lekcje religii (ucząc się na pamięć przykazań i dowiadując się o życiu świętych), co niedzielę chodziłam do Kościoła, modliłam się rano i wieczorem – ale nie były to jakieś szczególne przeżycia. Wszystko odbywało się raczej w ramach obowiązków, jakkolwiek przyjemnych. I wtedy... gdy miałam 15 lat (byłam w pierwszej klasie szkoły średniej) pojechałam na zimowisko, które było zorganizowane przez Amerykańską organizację misyjną International Messengers. Miały to być kolejne ferie w polskich górach... Nigdy nie pomyślałam, że zmienią moje dotychczasowe życie. Pierwsza rzecz jaka do mnie dotarła, to fakt, że bycie osobą wierzącą, nie oznacza jedynie systematycznego chodzenia do Kościoła i wypełniania pewnych obowiązków. Co więcej, widziałam ludzi ROZMAWIAJĄCYCH z Bogiem, mówiących Mu o swoich osobistych sprawach. Widziałam jak śpiewali, uśmiechali się, jak bił od nich wewnętrzny spokój. Wszyscy byli tacy otwarci, przyjaźni... owszem mieli swoje własne problemy, ponieważ dużo o nich rozmawialiśmy, ale za bardzo się nimi nie przejmowali. Niewątpliwie zauważyli moje zdziwienie, gdyż podczas jednej z modlitw, ktoś mi powiedział: „To

wszystko z powodu Jezusa”. W jedną z nocy (zimną i górską noc) śpiewałam wraz z innymi, czując się jak w Niebie. Wokół stali inni, uśmiechnięci ludzie, którzy poznali wcześniej Jezusa bliżej. Chciałam też tego doświadczyć. I wówczas, podczas modlitwy, Amerykański pastor spytał, czy ktoś odczuwa potrzebę, aby oddać właśnie teraz swoje życie Jezusowi i uczynić Go Panem swojego życia. Ja byłam jedną z takich osób. Wystąpiłam przed wszystkich, czując, jakby ktoś mnie pchał do przodu. W pewnym momencie poczułam się niezwykle lekko i niesamowicie szczęśliwie. Ludzie podchodzili do mnie i mówili, jak bardzo cieszą się z mojej decyzji.

Od tego czasu zaczęłam zupełnie inną drogę przez życie. Najbardziej zauważalnym faktem było to, że już nigdy nie martwiłam się przesadnie o to, co może przynieść przyszłość. Stopniowo zaczynałam oddawać Jezusowi kontrolę nad poszczególnymi sferami mojego życia: szkoła, rodzina, znajomości i inne. Niedawno doszłam do miejsca, w którym pozwoliłam Bogu całkowicie „zarządzać” ostatnią sferą mojego życia – moim życiem emocjonalnym. Od tego czasu nigdy nie żałowałam swojej decyzji. Oczywiście w moim życiu były momenty trudne i nadal są, ale wcześniej czy później Bóg zawsze udawadniał mi, że wszystko co On czyni w moim życiu, dzieje się dla mojego dobra. Także moje podejście do Biblii zmieniło się całkowicie. Zaczęłam od odkurzenia jej, dochodząc wreszcie do miejsca, w którym nie wyobrażam sobie dnia, bez przeczytania choćby kilku linijek z Biblii. Jednakże nadal mogłabym powtórzyć za Kubą (bohaterem wstępnego dialogu), że wiem o Jezusie zbyt mało i wstydę się tego, ale wiem też jak bardzo zmieniło się moje życie od czasu, gdy Jezus stał się moim osobistym Zbawicielem i prawdziwym Przyjacielem. Czuję codzienną potrzebę dowiadywania się o Nim coraz to nowszych rzeczy. Chcę też pozwolić Mu na zaskakiwanie mnie Jego wielkimi czynami w moim codziennym życiu. Czy i Ty nie chciałbyś doświadczyć tego, co Jezus może uczynić w twoim życiu?

Jeśli powyższe świadectwo poruszyło Ciebie i chciałbyś dowiedzieć się czegoś więcej, proszę skontaktuj się z osobą która dała ci tę ulotkę lub:



Zmienione Życie
Misja Pielgrzym Polska
ul. Piotrkowska 118, Skr. Pocz. 478, 90-950 Łódź
Tel: 042 6306932, Kom. 698 854777, Email: biuro@pielgrzym.org
www.pielgrzym.org lub www.wydawnictwopielgrzym.com

© Misja Pielgrzym 2003. Można drukować, powielać i rozdawać bezpłatnie bez dokonywania zmian na tej ulotce.